WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, poniedziałek 11 lipca 1938 Nr 189

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Terroryści w mundurach policjantów wtargnęli do kolonii żydowskiej

Bohaterska obrona kolonistów żydowskich

Jerozolima. 11. 7. ŻAT. Dziś wczesnym rankiem do kolonii Giwad Ada, wtargnęła grupa terrorystów arabskich. Terrorysści zdołali przedostać się do kolonii dzięki temu, że ubrani był w mundury policji. W kolonii zajęli terroryści arabscy dom kolonisty żydowskiego Mojżesza Goldberga i z domu tego otworzyli ogień przeciwko całej kolonii. Policjanci żydowscy oraz koloniści zorientowali się natychmiast w sytuacji i stawili bohaterski opór, tak, że terroryści musieli się rychło wycofać z bardzo licznymi stratami. W czasie strzelaniny zabita została żona Goldberga, Noemi Goldberg licząca lat 30. Policjant żydowski Szymon Margolis zmarł na skutek odniesionych ran Ofiarami napadu są także dwaj policjanci żydowscy Aron Ickowicz i Komornik pochodzący z Gdańska. Terroryści uprowadzili ze sobą dwoje dzieci ale w ostatniej chwili udało się dzieci te wydostać z rąk terrorystów.

* * *

Jerozolima. 11. 7. ŻAT. Dziś zginął na posterunku jeden z najstarszych szomrów palestyńskich Aleksander Seitz, pracujący jako strażnik w koloniach żydowskich od r. 1904. Bł. p. Aleksander Seitz został zastrzelony nedaleko Szeik Abrek.

Wersja PAT-a

Jerozolima, 11. 7. PAT. Agencja Reutera donosi: Wczoraj wieczorem banda terrorystów, złożoną z 3.000 osób zaatakowała, po przecięciu połączeń telefonicznych, żydowską kolonię Givat Ada na południe od Haify. 3 Żydów odniosło ciężkie rany. Na odsiecz wysłano oddział wojska brytyjskiego.

Drang nach Süden -- zlikwidowany!

Ofensywa gospodarcza Anglii i Francji na Bałkanach

Kopenhaga 11. 7. (A) Korespondent berliński „Politiken" — Jederlund — donosi z Berlina o katastrofalnej sytuacji niemieckiego handlu w związku z porażką poniesioną przez politykę eksportową Rzeszy na Bałkanach. W niemieckich kołach politycznych i przemysłowych panuje panika, skutkiem niespodziewanej ofensywy gospodarczej, rozwiniętej przez Francję i W. Brytanię w Rumunii, Jugosławii i Bułgarii.

Niemieckie sfery gospodarcze nazywają wręcz rozmowy, które Londyn i Paryż przeprowadziły ostatnio na temat układów handlowych z państwami bałkańskimi — Marną eksportu niemieckiego i niemieckiego „Drang nach Süden" (marszu na południe).

Dzieło Schachta, zainicjowane przezeń przed kilku laty, a mające na celu zorganizowanie państw basenu naddunajskiego i bałkańskich w specjalny blok, podporządkowany gospodarczo Rzeszy — leży obecnie w gruzach.

Francja i Anglia wykupują całą oliwę i naftę rumuńską, płacąc gotówką w dowolnej walucie, natychmiast przy odbiorze towaru oraz udzielając poważnych zaliczek. Francja przeniosła nawet część swoich zamówień w Ameryce do Bułgarii i Jugosławii, pragnąc związać wszystkie te państwa wspólnymi interesami.

Jasnym jest, że w tej sytuacji Jugosławia Bułgaria i Rumunia stają się odbiorcami towarów francuskich i angielskich coraz bardziej ograniczając import wyrobów niemieckich.

Przemysł angielski i francuski, posiadający dość surowców i kapitałów wykonywuje z łatwością wszystkie otrzymane z Bukaresztu, Sofii czy Belgradu zamówienia ,licząc dzięki odpowiedniemu poparciu rządowemu, specjalne ceny za swe wyroby.

Przerażone Niemcy próbowały się ratować przez wysłanie komisji przemysłowej, upoważnionej do oferowania odbiorcom bałkańskim produkcji niemieckiej na najdogodniejszych warunkach i po najniższej cenie, jednak zarówno Jugosławia jak i Rumunia i Bułgaria dały do zrozumienia Berlinowi, że w obecnej chwili brak w tych krajach zainteresowania dla jakichkolwiek transakcji z Rzeszą.

Ta sytuacja działa niezwykle deprymująco na niemieckie sfery handlowo - przemysłowe, które nie tają że tak gwałtowne ucięcie ich możliwości na południu Europy może w sposób niezwykle ujemny i gwałtowny odbić się na rynku wewnętrznym Rzeszy.

Znowu bombardowanie statków angielskich

Londyn, 11. 7. PAT. Agencja Reutera donosi z Madrytu: W dniu wczorajszym doznały w porcie Walencji trzy brytyjskie statki uszkodzeń, skutkiem eksplozji bomb lotniczych. Funkcjonariusz komisji nieinterwencji, narodowości belgijskiej, który znajdował się na statku „Jorkbrook" ranny został w prawe ramię.

Nowy lot transoceaniczny rozpoczęty

Floyd Bennett (St. Zjedn) 11. 7. PAT. Wczoraj wystartował stąd do Paryża, jako pierwszego etapu w locie dookoła świata, lotnik Howard Hughes. Start odbył się wkrótce po godz. 23-ej czasu miejscowego, przy doskonałych warunkach atmosferycznych. Samolot jest typu „Lockheed 14" o 2 motorach o sile 110 hp. załogę stanowi 5 osób. Hughes jako pilot, dwóch lotników — pomocników: Harry Connor i por. Thomas Thurlow, radiooperator Stoddort i mechanik Lund. Samolot dostarczony jest przez komitet organizacyjny wystawy w Nowym Jorku w 1939 r. Hughes wiezie z sobą listy z zaproszeniem do szefów wszystkich państw, nad którymi lot się będzie odbywać, przybycia na wystawę nowojorską.

* * *

Nowy Jork, 11. 7. PAT. O godzinie 1.55 czasu miejscowego Hughes doniósł, że przelatuje nad nową Szkocją w Kanadzie. Warunki atmosferyczne były bardzo dobre przy doskonałej widzialności.

Trudności realizacji projektów emigracyjnych

Konferencja w Evian zakończy się stworzeniem komitetu

Paryż. 11. 7. (R Optymistyczne nastroje — panujące początkowo na konferencji międzynarodowej w sprawie uchodźców politycznych, obradującej w Evian, znacznie się ostatnio pogorszyły. Prace komisyj technicznych, wykazały bowiem, iż realizacja projektów emigracyjnych, wysuwanych przez poszczególne organizacje ochotnicze, wydaje się tym trudniejsza, im bliżej się jej bada.. Stany Zjednoczone, które w ogóle konferencję zainicjowały, wyrażają obecnie gotowość przyjęcia za ledwie kilkanaście tysięcy emigrantów politycznych, co stanowi zupełnie nieznaczny odsetek, zważywszy, że sama Francja, według oświadczenia swego delegata amb. Berangera, gości już obecnie ponad 200 000, Anglia zaś oraz dominia brytyjskie warunkują przyjęcie uchodźców sfinansowaniem emigracji sumą 1000 funtów na rodzinę, co zupełnie przekracza możliwości zarówno większości uchodźców, jak i wszelkich komitetów pomocy.

Wielkie nadzieje przywiązywano w Evian do republik południowo amerykańskich, ciągle jeszcze stanowiących bardzo chłonny teren emigracyjny. Delegacja tych państw dała już jednak do zrozumienia, iż masowy przypływ elementu żydowskiego byłby tam niemożliwy. Donosłym wynikiem konferencji w Evian, będzie natomiast zadecydowane już utworzenie komitetu międzynarodowego dla spraw uchodźców politycznych, którego siedzibą będzie Paryż. Prace konferencji zmierzają obecnie ku wyposażeniu tego organu, w możliwie znaczne środki działania, zwłaszcza finanse i przypuszczenie, że komitet będzie w możności wywarcia pewnego nacisku na Rzeszę, celem skłonienia jej do stosowania polityki bardziej liberalnej. Nadziei tej dał dziś wyraz delegat USA amb. Taylor, podkreślając, iż poparcie Stanów Zjedn., z których inicjatywy komitet powstaje, powinno dodać mu autorytetu.

Warunek Anglii: likwidacja konfliktu hiszpańskiego

Londyn 11. 7. (R) Wobec zniecierpliwienia urzędowej opinii włoskiej z powodu zwłoki w realizacji paktu angielsko-włoskiego, która przypisywana jest we Włoszech presji Francji na rząd angielski, tutejsze koła polityczne podkreślają, że przyśpieszenie tej sprawy jest niemożliwe dopóki nie nastąpi poważny krok naprzód w likwidacji konfliktu hiszpańskiego. Prem. Chamberlain postawił to, jako warunek i nie może się cofnąć. Istnieje jednak nadzieja, że tym razem uchwała komitetu nieinterwencji przyniesie pozytywne rezultaty, które umożliwią wejście w życie paktu anglo-włoskiego w niedalekiej przyszłości.

Trzecia Rzesza rozwiązuje problem... cygański

Wiedeń 11. 7. PAT. Kierownictwo austriackiej partii narodowo-socjalistycznej już od dłuższego czasu nosiło się z myślą rozwiązania zagadnienia cygańskiego w Austrii, gdzie szczególnie w Burgenlandzie cyganie stanowią znaczny odsetek ludności. W niektórych tamtejszych miejscowościach liczba cyganów dochodzi do 10 proc. ogółu mieszkańców. Bliską realizację tego planu zapowiada „Wiener Voelkischer Beobachter", motywując konieczność załatwienia tej sprawy tym, że cyganie są mieszańcami rasowymi oraz, że wśród nich jest wielu notorycznych przestępców. Również względy sanitarne zmuszają władze narodowosocjalistyczne do wkroczenia w system życia cyganów. Zdaje się, że istnieje także i inna przyczyna do rozciągnięcia kontroli nad cyganami, osiadłymi gęsto na wschodnich kresach Austrii. Cyganów uważa się bowiem za czynnik niepewny politycznie, czemu daje wyraz ta sama gazeta, wskazując na liczne szpiegostwa i donosy ze strony cyganów na narodowych socjalistów w dawnej Austrii. Wobec powyższego należy oczekiwać ujęcia dotychczasowego romantycznego życia cyganów w odpowiednie karby, jak również i wprowadzenia ustawy rasowej dla cyganów na wzór ustaw żydowskich.

[...] żądają...

Berlin 11. 7. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi: Przewódcy partii niemiecko-sudeckiej i nowoobrani burmistrze okręgu wyborczego Reichenberg na odbytym w dniu dzisiejszym posiedzeniu postanowili zażądać od władz czeskich natychmiastowego zatwierdzenia nowoobranych burmistrzów.

Poseł sudecko-niemiecki Cernik oświadczył, że premier Hodża przyrzekł szybkie załatwienie tej sprawy i dotychczas tego nie uczynił.

Śmierć z braku wody

Stambuł 11. 7. PAT. Jak donoszą z Bagdadu, tamtejszy sędzia Ramedi, jadący wraz z całą swą rodziną, liczącą 5 członków wozem do Bagdadu, zabłądził w pustyni. Po odnalezieniu po kilku dniach wozu skonstatowano śmierć z braku wody trzech podróżników

Zderzenie pociągu

Berlin 11. 7. PAT. W pobliżu miejscowości Rheinsberg (Brandenburgia) nastąpiło wczoraj wieczorem zderzenie pociągu osobowego z motorowym. 5 osób, wśród nich konduktor pociągu motorowego zostało zabitych. 14 osób jest rannych z czego trzy ciężko.

Japonia żąda ewakuacji

cudzoziemskich obywateli z miast chińskich

Szanghaj, 11. 7. PAT. Władze japońskie wystosowały do przedstawicieli dyplomatycznych obcych mocarstw notę, w której domagają się ewakuacji wszystkich cudzoziemskich obywateli z miast Hankau, Kiukiang, Nanczang i Sinyang, na linii kolejowej Hankau-Pekin oraz z Yoczau, Czangcza i Czuszau na linii kolejowej Hankau-Kanton. Żądanie to umotywowane jest faktem, że w miastach tych odbywają się koncentracje wojsk chińskich, skutkiem czego Japończycy zmuszani są do przeprowadzenia przeciwko tym miasto operacyj wojskowych. Nota kończy się stwierdzeniem, że Japończycy uważają francuską koncesję w Hankou za neutralną, nie posiadają natomiast żadnych wiadomości o powstaniu w tym mieście strefy uchodźczej, do czego podobno miał dać inicjatywę korpus konsularny.

Kim jest Himmler?

Himmler, który jest obecnie najpotężniejszym w Niemczech, z wyglądu nie zdradza wcale energii i czyni wrażenie nauczyciela wiejskiego. Studiował agronomię w wyższym zakładzie naukowym w Monachium. Brał udział we wszystkich puczach Hitlera.

Z początku liczono się z nim bardzo mało w obozie nazistowskim. Nikt nie uwierzyłby, że ten człowiek mógł przeprowadzić taką imprezę, jak likwidację „bohaterów" nazistowskich z Roehmem na czele. Jedynie Hitler poznał się na nim odrazu i wysunął go do pierwszych szeregów.

Himmler jest bezsprzecznie najlepszym organizatorem, jakiego posiadają naziści. Gdy Hitler został kanclerzem, wydelegował Himmlera wraz z generałem von Epp celem pacyfikacji Bawarii. Potem powierzył Himmlerowi organizację tajnej policji w Niemczech. W roku 1936 Himmler objął komendę nad zorganizowanym przez siebie Gestapo.

Charakterystyczna jest opinia o Himmlerze, wypowiedziana przez znanego pisarza angielskiego Stefana H. Robertsa, przekonanego antyfaszystę, który przez dłuższy czas bawił w Niemczech i znalazł tam mało dobrego do opisania.

Uważam Himmlera za bardziej uprzejmego niż inni przywódcy nazistowscy. Interesuje się nawet najbłahszymi sprawami. Nie ma w nim śladu pozy innych przywódców nazistowskich. Przebywa stale w kole zwykłych towarzyszy swoich i czuje się w ich towarzystwie znacznie lepiej niż na publicznych z całą pompą urządzonych imprezach.

Jestem przekonany, że zostanie następcą Hitlera. Jego zdolności organizacyjne i umiejętna kontrola nad milionem funkcjonariuszy policji oraz jego wytrwałość w walce z przeszkodami utwierdzają mnie w tym mniemaniu. Hess bowiem jest dla takiego wysokiego urzędu zbyt bezosobowym, Goebbels zbyt niepopularny. Pozostaje więc jedyny konkurent Goering, który reprezentuje jednak typ zbyt prymitywny. Kandydat ten wcześniej czy później zostanie zwyciężony przez Himmlera.

Nie zmieni tego fakt — pisze dalej Roberts — że wielu widzi w Himmlerze lichego oportunistę katolika, który zdradził swój kościół, ucznia Gregora Strassera, którego w brzydki sposób oszukał... Aczkolwiek jestem daleki od metod, stosowanych przez niego, widzę wszakże w nim wielki talent, który może zaważyć na szali przyszłości Europy.

Dochodzenia w sprawie napadu na ks. Pudra

Warszawa 11. 7. (A) Dochodzenie policyjne w sprawie napadu na księdza Pudra w kościele św. Jacka w Warszawie zbliża się ku końcowi. Sprawca napadu Rafał Michalski przebywa nadal w więzieniu. Władze przesłuchały 6 świadków napadu oraz rodzinę Michalskiego. Spólników Michalskiego nie udało się ująć. Obecnie toczy się śledztwo celem wykrycia inspiratorów napadu. Rafałowi Michalskiemu grozi według przepisów prawa kara do 8 lat więzienia.

Sprawa Boya-Zeleńskiego przed sądem apelacyjnym

Warszawa 11. 7. (A) Obrona Boya Żeleńskiego wniosła skargę apelacyjną w głośnej sprawie o obrazę autora „Zburzenia Jerozolimy" Tadeusza Kończyńskiego w recenzji teatralnej, za co Boy Żeleński został skazany na 10 dni aresztu i 50 zł. grzywny z zawieszeniem wykonania kary. Proces ten znajdzie się na początku września w Warszawskim sądzie apelacyjnym.

Przywódca ONR. w roli aferzysty

Sensacyjny proces w Warszawie

Warszawa, 11. 7. (A.) Przed Sądem Apelacyjnym toczy się dzisiaj sensacyjna sprawa Aleksandra Sendlikowskiego byłego wydawcy i redaktora O. N. R. pisma „Jutro". Pismo to założone zostało jesienią 1936 r. przez grupę „Falangi". Po kilku tygodniach okazało się, że pismo jest deficytowe i wtedy Sendlikowski zaczął w pismo wkładać pieniądze, które zdefraudował u hrabiego Augusta Popławskiego, gdzie był administratorem domu. Ogółem zdefraudował około 60 tys. złotych. Ostatecznie pismo zbankrutowało i później okazało się, że Sendlikowski znany działacz O. N. R. warszawskiego dopuścił się też oszustwa na szkodę hrabiego Tyszkiewicza i niejakiego Klimaszyńskiego, u których wyłudził 15 tys. zł. przyjmując ich jako spólników do pisma „Jutro". Sąd okręgowy skazał go na 2 lata więzienia od wyroku tego jednak apelował prokurator domagając się pod wyższenia kary do 4 lat. Razem z Sendlikowskim zasiada na ławie oskarżonych inny przywódca O. N. R. Amenszyld de Pöck, który wyłudził od firmy radiowej „Kosmos" kilka tys. zł. na ogłoszenia do „Jutra", które to ogłoszenia nigdy się nie ukazały. Był on również pośrednikiem między Sendlikowskim a hrabią Tyszkiewiczem. Sąd okręgowy skazał go na 1 i 1/2 roku więzienia ale również w stosunku do niego prokurator zażądał apelacji.

Wstrząsająca zbrodnia furiata

Zabił brata i poranił matkę i ciotkę.

Muszyna 11. 7. (G) Wczoraj w Muszynie, w domu zamieszkałego tam rolnika Józefa Pawłowskiego syn jego umysłowo chory 22-letni Ludwik Pawłowski w przystępie ataku szału rzucił się z nożem w ręku na domowników.

Skutki były tragiczne, gdyż 36-letni brat jego Stanisław zmarł w drodze do szpitala na skutek odniesionych ran, a 55-letnia matka Elżbieta i 60-letnia ciotka Maria Bełdowicz odniosły ciężkie rany.

Akcja japońska na Bliskim Wschodzie?

Neutralność Libanu — Interwencja Iraku

Bagdad 11. 7. ŻAT. Pisma bagdadzkie donoszą, że wkrótce powstać ma antykomunistyczny związek japońsko - muzułmański. W związku z tym przybyć ma do krajów muzułmańskich japońska delegacja.

Jerozolima, 11. 7. ŻAT. „Dawar" donosi z Bejrutu, że parlament Libanu nie przyjął zaproszenia na konferencję propalestyńską z udziałem przedstawicieli parlamentów krajów arabskich. Uchwała ta uzasadniana jest tym, że „Liban pragnie zachować neutralność w sprawie palestyńskiej".

„Felestin" donosi z Bagdadu, iż krąży tam pogłoska o toczących się rokowaniach między Anglią a Irakiem w sprawie palestyńskiej. Rząd Iraku miał wysłać do Londynu memoriał w tej sprawie. Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że premier Iraku al-Matpai zamierza dojść do porozumienia z Nuri-Paszą i być może, że rząd upoważni go do przeprowadzenia rokowań z Anglią w sprawie palestyńskiej.

—<>—

Jedyny występ baletu palestyńskiego

KRAKÓW, 11 lipca.

Należałoby zastąpić p. Niżyńską panią Nikową a wówczas Polska by miała balet zasługujący na miano baletu reprezentacyjnego — pisał w swej recenzji p. Józef Maśliński, znany poeta wileński w „Kurierze Wileńskim" którego nikt chyba o sympatię dla żydostwa posądzić nie może. Takich głosów zachwytu przytoczyć można więcej. P. Rina Nikowa dokonała prawdziwego cudu, stworzyła bowiem rzecz piękną bez żadnego poparcia i bez żadnych subwencji. Włożyła w to dzieło sześć lat swego życia, a miała momenty, kiedy łamała sobie głowę, by znaleźć pieniądze na światło. Baron Rotszyld sprowadził ten balet jemenicki do Paryża, ale obawiał się z początku ryzyka. Na pierwszym występie było tylko kilka osób, później miał balet w Paryżu kilkanaście wieczorów z wypełnioną po brzegi salą.

Teraz ten balet przyjechał do Krakowa. Niestety tylko na jeden wieczór, bo pojutrze znowu na zaproszenie Rotszylda wyjeżdża do Paryża. P. Nikowa przyjechała ze swym baletem do nas, by dać żydostwu polskiemu słońce palestyńskie. Trochę tego słońca przyda się nam w tych naszych tak ciężkich i smutnych czasach.

Tragiczny wypadek pod Krakowem

KRAKÓW, 11 lipca.

Wczoraj w Bronowicach Małych pod Krakowem wydarzył się tragiczny wypadek. Pod koła samochodu prowadzonego przez Dr. Rattlera z Krakowa wpadła 8-letnia Maria Duchówna. Dziewczynka doznała złamania ręki i nogi. Włściciel samochodu przewiózł ofiarę wypadku do szpitala. Dziewczynka zmarła na skutek odniesionych obrażeń.

—<>—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 11. 6. (A) Dzisiejsze notowana giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 121—122, Żyrardów 57 1/2, Węgiel 31, Cukier 34 1/2, Starachowice 38—38 1/2, Lilpop 76 1/2. Tendencja bardzo mocna.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 83 1/2, 3 proc. inwestycyjna II em. 82 1/2, 4 proc. dolarowa 42, 5 proc. konwersyjna 71, 4 pół proc. wewnętrzna 67 3/8, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 68, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 67 1/2. Tendencja mocniejsza.

—<>—

Katastrofalny wybuch kadzi

Lille 11. 7. PAT. W zakładach instalacji elektrycznych w Arras wydarzyła się katastrofalny wybuch kadzi z roztopioną cyną, w której znajdowało się przeszło 10 mtr. cześc. wrzącego metalu. 12 robotników zatrudnionych w pobliżu uległo ciężkiemu poparzeniu. Jeden z nich L. Sergent wkrótce zmarł a stan trzech innych jest bardzo groźny.

ROSJA W OCZACH KOMUNISTY

Losy pewnej rewolucji

Nazwisko Wiktora Serge'a nie jest obce czytelnikom gazet. Jego sprawa była głośna parę lat temu, kiedy w liście otwartym, ogłoszonym w jednym z miesięczników belgijskich, zaatakował w sposób patetyczny, a zarazem niezwykle ostry system, panujący w Rosji Sowieckiej, odsłaniając rąbek zasłony, przykrywającej krainę terroru, nędzy i wyzysku.

Serge jest ideowym komunistą. Był zecerem, ale pociągnęła go literatura i wkrótce stał się znanym w Rosji Sowieckiej pisarzem i gorącym propagatorem komunizmu. Dzięki temu został członkiem Kominternu, ale jako ideowiec naraził się Stalinowi, który wtrącił go do więzienia, po oskarżeniu go o „trockizm". Byłby podzielił los wielu innych, gdyby nie interwencja Barbusse'a i Romain Rollanda, dzięki której Stalin wypuścił go z więzienia. Serge osiadł w Belgii i odtąd, nie przestając być komunistą, zwalcza całym swoim talentem i całą siłą swego pióra i temperamentu „stalinizm" i potworność systemu sowieckiego.

Jednym z środków tej walki jest jego ostatnia książka p. t. „Destin d'une revolution", która ukazała się w przekładzie polskim J. Baykowskiego p. t. „Losy pewnej rewolucji" (Warszawa 1938). Książka ta jest dokumentem, którego nie można odeprzeć, dziełem człowieka, który zna doskonale stosunki, panujące w Rosji Sowieckiej i który umie je przedstawić. To też jest to książka wyjątkowo ciekawa i pożyteczna, przynosząca przede wszystkim wiele danych faktycznych.

Jakie są zarobki?

Weźmy najpierw kilka tych danych, co do płac. Zarobki miesięczne przedstawiają się średnio mniej więcej następująco: robotnik niewykwalifikowany 150 — 200 rubli, robotnik wykwalifikowany 250 — 400 rb. (cieszmy się, bo nawet w tym dziale u nas jest lepiej) Na prowincji zarobki kobiece wahają się od 70 — 90 rb. W stolicach wybitni fachowcy osiągają pensję, dochodzącą 10 tys. rb. miesięcznie Na wyższych stanowiskach w ogóle nie można mówić o jakichś jednolitych stawkach. Dyrektorzy kumulują zwykle kilka zajęć, a poza tym wypłacają sobie miesięczne i roczne tantiemy.

Cyfry te jednak niewiele by mówiły, gdybyśmy nie wiedzieli, jaka jest ich siła kupna. Oto dla orientacji kilka przykładów. Kilogram chleba kosztuje 1 rb., masła 14 — 18 rb., mięsa od 6 — 12 rb., płaszcz 100 — 500 rb., obuwie 80 — 150 rb., garnitur bawełniany 200 rb., wełniany 600 — 1000 rb., Z tych kilku przykładów możemy wyrobić sobie obraz, co może sobie kupić ów pracownik sowiecki. W sumie tworzy to poziom życia niższy od przedwojennego w Rosji, a znacznie niższy od skali życia większości robotników na Zachodzie.

Z niską płacą łączą się w dodatku fatalne warunki pracy. Formalną plagą są „dobrowolne" bezpłatne przepracowania dniówek na rozmaite doraźne potrzeby, to na „kromki chleba", to na armię, to na szkołę, to na lotnictwo itd. Dalej „stachanowszczyzna", której głównym celem było zwiększenie norm produkcji bez odpowiedniej podwyżki płac. Ta „stachanowszczyzna", którą Rosja Sowiecka tak głośno propagowała wszędzie, jako samorzutną inicjatywę rwących się do pracy robotników, w rzeczywistości była planową akcją, uzgodnioną z władzami kierowniczymi, a Stachanow był tu tylko narzędziem wykonawczym.

Istnieje przecież w Sowietach pewna liczba ludzi, którym się dobrze powodzi. Ci uprzywilejowani, to członkowie rządu, partii syndykatów, personel kierowniczy placówek przemysłowych, fachowcy itp. Wszystko to jednak stanowi nieznaczną garstkę w porównaniu z ogromnymi masami ludności, jakieś 10 — 15 proc. To jest ostoja reżimu. Reszta, t. zn. 85 — 88 proc. bytuje w warunkach pierwotnych, w ucisku, niedostatku i nędzy. Jeśli kto korzysta z dobrobytu, czyni to nieprawnie, a tym samym żyje w ciągłej niepewności.

G. P. U. — postrach ludzkości

Ale ta ciągła niepewność jest zresztą w ogóle cechą życia sowieckiego. Wszechwładne G. P. U. ma wszędzie swoich agentów. Nigdy nie wiadomo, gdzie czyhać może na człowieka zasadzka, z każdym powiedzeniem trzeba się liczyć, bo może być ono podchwycone przez wrogów i wykorzystane do upozorowania ciężkich represji. Lęk, w jakim żyją ci, którzy dzierżą władzę, lęk przed buntem, który aż dziw, że dotąd się nie odezwał silniej, doporwadza do absurdalnych zarządzeń, których nonsensowność łączy się z okrucieństwem i manią prześladowczą.

Oto kilka przykładów, jak je podaje Serge. Robotnik, który chce nabyć portrety dla czytelni przedsiębiorstwa, nie chce kupić portretu Stalina i żartując, mówi: „Mam tych twarzy aż za dużo. proszę mi dać coś innego". Co mu się za to stanie? Można by pomyśleć, że w najgorszym razie, skoro już żyje w państwie totalnym, utrzymywanym terrorem, może dostanie jakieś upomnienie, no, powiedzmy parę dni aresztu. Nie, nic podobnego! Za to czeka go kara 6 lat internowania.

Inny wypadek. Dwie pary jadą samochodem. Mówiąc popularnie, „kicha nawaliła". Jeden z mężczyzn powiada: „Bomba pod siedzeniem Stalina nie narobiłaby więcej hałasu". Później, kiedy pary te się pokłóciły, wywieczono tę historię. „Winnych" skazano na 5 lat internowania. Denuncjowanie zaś jest obowiązkowe. Jeżeli ktoś nie zadenuncjuje drugiego, od którego słyszał coś „nieprawomyślnego", temu grozi kara kilkuletniego więzienia.

Warunki więzienne są wręcz potworne. Zdarza się, że ciasne pomieszczenia są do tego stopnia przepełnione, że aresztanci mogą spać jedynie na zmianę. Spędzają dzień, stojąc lub siedząc w kucki w brudzie, chłodzie i wilgoci. A gdy człowiek raz się dostanie w sidła G. P. U., może być pewny, że się z nich nie wydostanie prędzej, niż po 10 latach.

Oprócz właściwych więzień stoją jeszcze do dyspozycji obozy koncentracyjne. Rygor ich jest bardzo znamienny. Zaczyna się od wzorowych urządzeń i półwolności, a kończy na najgorszych warunkach, upodleniu fizycznym, torturach, sadystycznie stosowanych. Co rok pewna liczba komendantów obozów zostaje rozstrzelana za bestialskie zachowanie się w stosunku do internowanych. Zresztą jest to normalne zjawisko, powtarzające się we wszystkich obozach koncentracyjnych, których warunki sprzyjają do obudzenia bestii w człowieku i wyładowania zwierzęcych instynktów na bezbronnych więźniach.

Oto smutna statystyka aresztowań, która sama mówi za siebie: początek roku 1928 — 3 do 4 tys.; październik 1929 — około 1000 aresztowań w wielkich ośrodkach; styczeń 1930 — 300 aresztowań w samej Moskwie; maj 1930 — 400 do 500 aresztowań w Moskwie itd. Wszyscy ci ludzie nie popełnili innego przestępstwa, oprócz wypowiadania swych poglądów i żądania prawa krytyki w swej partii. Statystyka ta bowiem nie obejmuje wszystkich aresztowań, ale tylko w szeregach partyjnych, a więc wśród przyjaciół politycznych. Ostatnich wielkich procesów i wyroków nie trzeba przypominać.

Krwawy bożek na Kremlu

Wszystkie zaś te masowe aresztowania i egzekucje odbywają się dookoła kultu Stalina, który niby krwawy bożek góruje nad całością życia sowieckiego i wymaga coraz to nowych ofiar. Jego osoba, jak Hitlera w Niemczech, a Mussoliniego we Włoszech, wszędzie jest na pierwszym miejscu, wszędzie się widzi jej podobizny, wszędzie się słyszy o „genialnym wodzu", „ojcu ojczyzny", „wodzu proletariatu świa towego", „największym człowieku wszystkich czasów"... Dwa zwalczające się systemy: faszyzm i komunizm, jakże bardzo są podobne do siebie! Nie ma ani jednego artykułu, dziennika, przeglądu, który by nie zaczynał się i nie kończył cytatami słów Stalina. Adresy hołdownicze są na porządku dziennym, w rodzaju tego np.: „Twoja wielka miłość ogrzewa nas i daje nam natchnienie... Natchnieni przez ciebie, nasz mądry mistrzu, przyrzekamy ci zwiększyć liczbę szturmowców i stachanowców". Jest to adres hołdowniczy górników.

Kult Stalina dochodzi do bałwochwalczej czci Przypisują mu nawet, stworzenie świata, jak świadczy o tym następujący wiersz:

„O wielki Stalinie, Wodzu ludów,
Ty, który powołałeś do życia człowieka,
Ty, który zapłodniłeś ziemię,
Ty, który odmładzasz stulecia,
Ty, który rozkazujesz wiośnie kwitnąć,
Ty światło mojej wiosny,
Słońce odbite w milionach serc..."

Taki jest pokarm duchowy 170-milionowego narodu.

Niebezpiecznie żyć w Rosji

Ten bałwochwalczy kult Stalina ma zastąpić potrzeby religijne ludności. Życie religijne jest zdławione, ale nie wygasłe. Burzy się wprawdzie cerkwie „na żądanie" ludności, ale wiadomo jak to „żądanie" wygląda. Zakłada się towarzystwa ateistów, ale ich członkowie istnieją tylko na papierze.

Kto zdobędzie zaufanie ludności, ten zobaczy, że obchodzi ona wszystkie święta. Mimo wszystko znajdzie się jakaś mała cerkiewka, opuszczona i w ukryciu, do której ludzie schodzą się nieraz z odległości 50 km. Na Wielkanoc jest ona przepełniona ponad brzegi; niejeden zaciekły komunista bierze w niej ślub. Religijnym zaś być jest niebezpiecznie w Rosji Sowieckiej. Mistycy są uznani za kontrrewolucjonistów, internowani, zsyłani.

W ogóle niebezpiecznie jest żyć w Rosji Sowieckiej...

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: godz. 8 wiecz. „Wiosenne porządki".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Poniedziałek: godz. 8.45 wiecz. „Szampańskie dziewczę".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Miasto w płomieniach", i „Zaczęło się w pociągu" (Robert Taylor Eleanor Powell).
ATLANTIC: „Upiór na sprzedaż" (Robert Donat, Jean Parker) i „Daniel Boone" (George O. Brien).
„APOLLO": „Rapsodia"; w gł. rolach: Olympe Bradna oraz Gene Raymond i Lewis Stone.
LOPP: „Dama na dwa tygodnie" i „Więzy miłości".
PROMIEN: „Żółty pirat" i „Romantyczny milioner".
STELLA: Książątko (E. Bodo).
„SZTUKA": „Kapitan Mollenard" (Harry Baur, Albert Preyean).
UCIECHA: „Człowiek, który żył dwa razy" i „Diabły wybrzeży".
WANDA: „Przygody detektywa Nicka" (William Powell, Myrna Loy).

Budge mistrzem tenisowym Czechosłowacji

W niedzielę zakończyły się w Pradze czeskiej, międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Czechosłowacji. Wyniki finałów: W grze pojedynczej panów Budge pokonał Hechta 6:1, 6:4, 6:4 W grze pojedynczej pań Hein-Mueller wygrała z Pittner 6:1, 6:1. W grze podwójnej panów Budge i Mako wygrali z parą Hecht—Drobny 6:3, 7:5, 9:7.

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

16)

— Dziękuję, Sir — powiedział Battle szczerze wdzięczny. — Pozwól pan sobie powiedzieć, że umiem ocenić pańskie postępowanie. Spodziewam się, że i inni będą tak rozsądni.

— Czego nie można zmienić, to trzeba przyjąć tak jak jest — rzekł lekarz w dobrym humorze. — Moja godzina przyjęć jest skończona. Teraz idę odwiedzać pacjentów i pozostawiam tu moje klucze. Powiem mej asystentce o co chodzi i może pan grzebać w papierach ile dusza zapragnie.

— Bardzo dziękuję, serdecznie dziękuję. Ale poprzednio chciałbym się jeszcze pana o coś spytać, Sir.

— W wiadomej sprawie? Ależ ja panu już powiedziałem wszystko, co wiedziałem.

— Nie, nie o tym. O panu samym.

— Proszę tylko pytać! Co pan chciał wiedzieć?

— Coś niecoś o pańskim życiu doktorze Roberts. Urodzenie, małżeństwo i tak dalej.

— A więc krótkie informacje dla „Who's who? dodał lekarz sucho. — Mój życiorys jest bardzo prosty. Pochodzę z Shropshire, urodziłem się w Ludlow, gdzie mój ojciec był lekarzem. Umarł, gdy miałem 15 lat. Uczęszczałem do szkół w Shrewsbury i studiowałem medycynę w klinice Christopher, zresztą te czysto zawodowe szczegóły są panu już zapewne znane.

— Tak panie, zaciągnąłem już w tej sprawie informacyj. Czy ma pan rodzeństwo?

— Nie. Moi rodzice nie żyją, ja jestem kawalerem. Czy te dane wystarczają panu? Praktykowałem tutaj wspólnie z Dr. Emery, który wycofał się z praktyki przed około 15 laty i żyje teraz w Irlandii. Mogę panu podać jego adres. Trzymam kucharkę, pokojówkę i gospodynię. Moja asystentka przychodzi codziennie. Zarabiam całkiem ładnie i przeprowadzam mych pacjentów w skromnej tylko liczbie na tamten świat. Zadowolony pan?

Nadinspektor uśmiechał się. — Krótko i węzłowato, doktorze Roberts. Cieszy mnie, że pan ma humor. I jeszcze jedno tylko.

— Prowadzę tryb życia w najwyższym stopniu moralny, panie nadinspektorze.

— Oh, tego nie myślałem. Chciałem pana prosić o podanie mi czterech znajomych, ludzi, którzy pana od lat dobrze znają. Referencje, że tak powiem.

— Rozumiem. Chwileczkę! Czy mają to być ludzie, którzy obecnie znajdują się w Londynie?

— Wolałbym, ale nie jest to konieczne.

Lekarz namyślał się chwilę, później napisał na kartce papieru cztery nazwiska z adresami, i podał tę kartkę przez stół Battle'owi.

— Czy wystarczy to? Lepsze nazwiska nie wpadają mi chwilowo do głowy.

Nadinspektor przeczytał nazwiska, pokiwał głową zadowolony i schował kartkę. — To tylko dla skrócenia całego postępowania — wyjaśnił. — Im wcześniej można jakąś osobę wyłączyć i przejść do następnej, tym lepiej dla wszystkich. Muszę się dobrze upewnić, że nie żył pan na wojennej stopie ze zmarłym Mr. Shaitaną, że nie wiązały was żadne stosunki towarzystkie, lub interesowne, oraz że pan nie był mu źle usposobiony z powodu jakiejś krzywdy. Wierzę panu chętnie, że go pan znał tylko przelotnie, ale nie rozchodzi się o to co ja sądzę. Ja muszę to wiedzieć.

— Uznaję to najzupełniej. Musi pan każdego tak długo uważać za kłamcę, póki nie udowodni, że mówi prawdę. Oto moje klucze, panie nadinspektorze. Ten jest do witryny, ten do biurka, a ten mały do szafki z truciznami. Proszę tylko nie zapomnieć wszystko dobrze pozamykać. Zawołam teraz moją asystentkę.

Nacisnął dzwonek. Natychmiast otwarły się drzwi, a w nich zjawiła się młoda dziewczyna, bardzo energicznie wyglądająca. — Czy pan doktór dzwonił?

— Miss Burgess, nadinspektor Battle ze Scotland Yardu.

Jej spojrzenie spoczęło chłodno na Battle'ym i zdawało się pytać: — Na Boga, a cóż to za stworzenie?

— Zechce pani być tak uprzejma Miss Burgess udzielić nadinspektorowi wszelkich informacyj, których sobie będzie życzył i które mu będą potrzebne.

— Oczywiście, o ile pan doktór sobie tego życzy.

— Odchodzę teraz. Czy dała mi pani do teczki morfinę? Potrzebna mi jest dla Mr. Lockhaert.

Tak mówiąc nieprzerwanie, oddalił się w towarzystwie swej asystentki. Po kilku minutach asystentka powróciła.

— Jeżeli będę panu potrzebna, panie nadinspektorze, proszę nacisnąć tamten guzik.

Battle podziękował i zabrał się do roboty. Szukał gruntownie i według pewnego planu, chociaż nie liczył się z tym, iż znajdzie coś ważnego. Gotowość Dr. Robertsa dowiodła wystarczająco, iż lekarz przewidywał taką rewizję domową i w granicach możliwości zastosował środki zapobiegawcze. W każdym razie miał Battle skromne widoki na to, że znajdzie najmniejszą choćby wskazówkę w jaki sposób dojść do przedmiotu swych poszukiwań, który Dr. Robertsowi nie był znany.

Nadinspektor otwierał i zamykał szafę, grzebał w półkach, przeglądał książeczkę czekową i niezapłacone rachunki, zanotowywał sobie, jakich spraw dotyczyły, badał książeczkę bankową lekarza i listę jego pacjentów, nie pozostawiając ani kawałeczka papieru nie naruszonego.

Rezultat był bardzo mizerny. Otworzył szafkę z truciznami, stwierdził u kogo lekarz kupował i jak zapisywał zużyte dawki trucizny, potem pamknął szafę i zabrał się do ostatnich półek w biurku. Jego zawartość dotyczyła bardziej osobistych spraw, ale i tu nie znalazł Battle nic przydatnego. Potrząsając głową usiadł w fotelu Dr. Robertsa i zadzwonił.

Miss Burgess zjawiła się w godnym pochwały szybkim tempie. Nadinspektor prosił ją uprzejmie by zajęła miejsce i zanim się zdecydował w jaki sposób przystąpić do ataku patrzył na nią przez chwilę badawczo. Wyczuł natychmiast jej wrogość i nie wiedział, czy powinien ją jeszcze spotęgować i przez to zmusić dziewczynę do nierozważnych wypowiedzi, czy też nie było by lepiej spróbować uderzyć w łagodny ton.

— Pani przecież wie, o co idzie, Miss Burgess — zapytał w końcu.

— Dr. Roberts powiedział mi.

— Sprawa jest bardzo drażliwa — ciągnął dalej Battle.

— Tak?

— Tak, nie miła historia. Cztery osoby są podejrzane, a jedna z nich musi być sprawcą. Chciałbym wiedzieć, czy pani widziała kiedykolwiek tego Mr. Shaitanę?

— Nigdy.

— Czy Dr. Roberts może kiedyś o nim wspominał?

— Nigdy — nie, to się nie zgadza. Przed niespełna tygodniem powiedział mi Dr. Roberts, bym wpisała do jego terminarza zaproszenie na przyjęcie wieczorne u Mr. Shaitany na osiemnastego, godzinę kwadrans na dziewiątą.

— Przy tej okazji słyszała pani to nazwisko po raz pierwszy?

— Tak.

— Czy nie czytała pani tego nazwiska w gazecie? Znajdowało się często w rubryce wiadomości towarzyskich.

— Mam ważniejsze rzeczy do roboty, niż czytać wiadomości z życia towarzyskiego.

— Oczywiście, oczywiście — uspakajał ją nadinspektor Battle. — Wie pani, że wszyscy czterej twierdzą, iż znali Mr. Shaitanę tylko przelotnie. Ale jeden z nich znał go tak dobrze, że go zamordował. Kto to był, to właśnie muszę zbadać.

Powstała beznadziejna pauza. Miss Burgess zdawała się najzupełniej nie interesować obowiązkami nadinspektora.

(C. d. n.)



— a to pan zna?

SZKOCKA KRATA

— Dlaczego w szkockich mieszkaniach ściany między pokojami są takie cienkie?

— Żeby na jednym gwoździu można było powiesić dwa obrazy — jeden z jednej strony, drugi z drugiej.

* * *

W Londynie panuje tak gęsta mgła, że ruch uliczny prawie zamarł. Do szofera taksówki podchodzi jakiś Szkot.

— Pojedziemy na dworzec.

— Jeśli da mi pan dwa szylingi ponad taksę.

— Dlaczego?

— Muszę wynająć człowieka, który by niósł przed autem latarnię.

— Nie potrzeba! Ja ją sam poniosę.

OSTRZEŻENIE

Spotykają się dwaj wariaci.

— Dokąd idziesz?

— Idę rwać motyle!

— Człowieku, przecież motyle się łapie, a nie rwie!

Na to drugi wariat ze współczuciem:

— No, jeżeli już zaczynasz wierzyć w to, co mówią ludzie normalni, to ty, bracie, daleko nie zajdziesz!

BEZ PRAWA GŁOSU

Pan Brzusiak przez cztery tygodnie bawił z żoną zagranicą. Po powrocie spotyka go znajomy.

— No, jak tam było?

Pan Brzusiak wyjmuje blok oraz ołówek i pisze: „Bardzo ładnie!“

— Człowieku! — woła znajomy z przerażeniem. — Co się stało? Czy nie może pan mówić?

Brzusiak pisze: „Nie. Ani słowa. Od trzech tygodni cierpię na ostre zapalenie strun głosowych“.

— To dziwne, wczoraj dopiero spotkałem pańską żonę, ale nic mi o tym nie wspominała.

„Nic dziwnego — pisze znów pan Brzusiak. — Jeszcze nie zauważyła“.

WYBITNE KWALIFIKACJE

Na plaży nad Wisłą jakiś starszy jegomość patrzy z niezdrowym zaciekawieniem przez dziurę w parkanie, dzielącym plażę męską od damskiej.

— Panie starszy! — rozlega się kobiecy głos z drugiej strony płotu. — Niech pan się zgłosi do komitetu nieinterwencji w Londynie! Tam potrzebują o b s e r w a t o r ó w!...

GŁOS KONSUMENTA

— Trudno związać koniec z końcem — narzeka u Lourse'a popularny komik O... — przy obecnej cenie benzyny!

— Ma pan auto? — zapytuje ktoś.

— Nie, ale często robię plamy na ubraniu!

DROBIAZGI

— Dlaczego jesteś taki nadęty? — zwrócił się samolot do balonu.

* * *

— Już od dłuższego czasu mam go na oku! — powiedział do okulisty pacjent, cierpiący na jęczmień.

Radio na dziś

Poniedziałek 11 lipca.

Kraków. 15.15 „Moje wakacje“ — powieść Starego Doktora dla dzieci; 15.30 „Czy wiecie, że...“ w oprac. dr Jana Reguły; 15.45 Wiadomości gospod. z Warszawy; 16 Gra kwintet salonowy Stefana Rachonia; 16.45 „W ojczyźnie karioki“ — felieton, wygłosi Bohdan Pawłowicz; 17 „To i owo“; 17.10 z Katowic: audycja wymienna konc. solistów; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Pogadanka sportowa z Warszawy; 18.10 Miniatury kameralne w wyk. tria salonowego: Irena Lipczyńska (fortepian), K. Halpon (skrzypce), Piotr Pszenyczka (wiolonczela); 18.30 Audycja strzelecka; 19 Pieśni dziewczęce Brahmsa w wyk. Jadwigi Radwan-Młynarskiej. Przy fort. prof. L. Uratein; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „To i owo“ — koncert rozrywkowy. Wyk.: zespół smyczkowy Rozgłośni Katowickiej, Janina Distenfeld-Dzikowska (śpiew), Marian Liczbiński (solo jazz fortepianowy), J. Leszczyński (akomp.), oraz zespół Śląskiej Pozytywki“; 20.40 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 20.55 Władysława Orkana: „Młodość pasterza“ — odcinek prozy L. Ruszkowski; 21.05 Przerwa; 21.10 z Budapesztu: Muzyka węgierska; 21.50 Wiadomości sportowe z Warszawy; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka z płyt; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteor.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty; 16.30—19 Program arabski; 19 Program hebrajski. „Z historii jiszuwu“ — pogad. Mosze Smilańskiego; 19.20 Koncert pieśni palestyńskich; 19.45 Pogadanka rolnicza: „Szkodniki w ogrodzie“; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, wiadomości bieżące; 20.30 Pogadanka muzyczna S. Milla; 20.45 Koncert sonat Beethovena na skrzypce i fortepian w wyk. zespołu studia; 21.15 Występ sopranistki F. Lider (płyty) w progr. utwory Beethovena, Glucka i Mozarta; 21.30 Koniec programu.

* * *

18 LONDYN REG.: Muzyka lekka, 18.40 Koncert gitarzystów. LYON: 18 Koncert orkiestrowy. OSLO: 18 Muzyka taneczna. DROITWICH: 18.40 Francuskie pieśni ludowe w układzie kompozytorów angielskich.

19 DROITWICH: „The Bungalow Club“ — muzyczna audycja rozrywkowa. BRUKSELA FLAM.: 21 Koncert chóru.: PRAGA: 19.25 Muzyka lekka czeska. HILVERSUM I.: 19.55 Koncert orkiestrowy z udz. solistów opery włoskiej.

20 BUDAPESZT: Teatr wyobraźni. KOPENHAGA: 20 Podróż muzyczna po Danii. PARIS PTT.: 20 Jazzowa muzyka fortep.; 20.30 Koncert chóru. LONDYN REG.: 20.15 „Orkiestra wagonowa“ — muzyka rozrywkowa. OSLO: 20.25 Koncert muzyki norweskiej. FLORENCJA: 20.30 „Wiosna“ operetka J. Straussa. LYON: 20.30 Koncert symfoniczny. RADIO ROMANIA: 20.30 Rumuńska muzyka kameralna. STRASSBURG: 20.30 Teatr wyobraźni.

21 DROITWICH: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: 21 Koncert radioork. LUKSEMBURG: 21 Koncert reklamowy. PARIS PTT.: 21 Muzyka kameralna. POSTE PARISIEN: 21 Muzyka lekka, 21.30 Teatr wyobraźni z udz. Fernandela. BUDAPESZT: 21.10 Wieczór węgierski. HILVERSUM II.: 21.10 Koncert muzyki kameraluej. MEDIOLAN: 21.10 „I misteri dolorosi“ — dramat bibllijny Nino Cattozzo. RZYM: 21.10 Muzyka rozrywkowa, 21.30 Koncert symfon. PRAGA: 21.25 Koncert e-moll Mendelssohna na skrz. i orkiestrę.

22 PARIS PTT.: Radioscenka, 22.45 Audyc. esperancka: teatr wyobraźni. SOFIA: 22 Muzyka lekka. LUKSEMBURG: 22.05 Koncert chóru męskiego. SZTOKHOLM: 22.15 Koncert rozrywkowy. PRAGA: 22.15 Symfonia f-dur Fibicha, wyk. czeska ork. filharm. OSLO 22.15 Koncert rozrywkowy. KOPENHAGA: 22.20 Muzyka kameralna. DROITWICH: 22.25 Muzyka lekka. POSTE PARISIEN: 22.30 Transm. z kabaretu.

„DYMIĄCE GÓRY“

Człowiek w walce z wulkanem

Mieszkańcy Sycylii i Włoch przyzwyczaili się już do „dymiących gór“ Wezuwiusza i Etny i nie obawiają się z ich strony żadnych większych napaści. Istnieją jednak na ziemi miejscowości, gdzie wulkany raz po raz wybuchają i niszczą wszystko dookoła siebie.

Wśród dużej ilości szczątków lądu w postaci wysp oceanicznych, położonych pomiędzy Azją, Australią i Ameryką, do najbardziej wulkanicznych należą wyspy hawajskie. Swoje powstanie zawdzięczają wybuchom wulkanicznym, które wyrzuciły je na powierzchnię morza z 4000 metrów głębokości. Do dnia dzisiejszego wnętrze globu ziemskiego nie uspokoiło się, wyrzucając ze siebie stale lawę i ogień przez wulkany, z których największy i stale czynny Mauna Loa liczy 4170 m. wysokości.

Ponieważ wyspy hawajskie odgrywają niezmiernie ważną rolę dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na Oceanie Wielkim, rząd amerykański zbudował w pobliżu krateru Mauna Loa stację obserwacyjną stale czynną, która poza normalną czynnością obserwacyjną, prowadzi szereg zasadniczych prac, zmierzających do przeciwstawienia się groźnemu niszczycielskiemu żywiołowi.

Słynny wulkanolog dr T. A. Jaggar, który od roku 1920 jest kierownikiem wspomnianej stacji, ustalił, że po ostatnim wybuchu w roku 1935 wulkanu Kilauea stał się on nieczynnym, wobec czego niebezpieczeństwo, jakie groziło głównemu miastu na wyspie Hilo z tej strony w tej chwili już nie grozi. Hilo jest głównym portem — bazą dla hydroplanów i floty wojennej USA, jest ośrodkiem życia handlowego i przemysłowego Hawajów, skąd też usiłowania rządu USA, aby zabezpieczyć ten ważny punkt przede wszystkim przed działalnością Mauna Loa. Wybuch jego w listopadzie 1935 r. byłby zniszczył zakłady wodociągowe Hilo, położone nad rzeką Wailuku, jednak lawa, posuwająca się z szybkością 32 kilometrów dziennie, zatrzymała się prawie na kilka metrów przed tymi zakładami, niszcząc po drodze wszystko doszczętnie. Okazało się, że barykadą, która zatrzymała lawę, były stare, zastygłe zwały lawy z poprzednich wybuchów. Dr Jaggar natychmiast zajął się tym wartościowym faktem.

Zastosowano wprawdzie między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem 1935-36 nowy sposób skierowania płynącej lawy w innym kierunku, przez stworzenie lejów od bomb, rzucanych z samolotów, co do pewnego stopnia uratowało Hilo od losów Herculanum i Pompei, był to jednak półśrodek, ponieważ swój ratunek Hilo zawdzięcza głównie wyżej wspomnianym naturalnym tamom z lawy, które jedynie zdołały się oprzeć wprost niebywałej sile, nadciągającej nowej lawie. Stąd też powstał gigantyczny plan zbudowania nowych tam ze starej lawy, któreby skierowały nowe fale lawy według z góry ułożonego planu oraz zatrzymywały przed ważnymi punktami. Tamy te będą wysokie od 4 do 6 metrów i zostaną zbudowane u stóp wulkanu Mauna Loa nad brzegami rzeki Wailuku oraz na nizinach, okalających Hilo. Pracować nad tym będzie 600 ludzi przez dwa lata. Koszt budowy pochłonie 600 tysięcy dolarów.

Międzynar. szajka złodziei ujęta

Bielska 11. 7. Policja bialska ujęła onegdaj 24-letniego Fiodora Zuberiowa, Rosjanina, który na czele szajki złodziejskiej gracował w okolicy Bielska-Białej, urządzając włamania do gospodarstw rolnych i sklepów spożywczych.

Obok Zuberiowa ujęto również jego kompanów, a to obywatela czechosłowackiego Johana Erbsta, Henryka Rożkowskiego z Wilna i Piotra Patlę z Chrzanowa, których razem odstawiono do więzienia przy Sądzie Grodzkim w Białej.

Tragedia uchodźców wiedeńskich

Bielsko 11. 7. Podczas ostatniej obławy, przeprowadzonej na terenie Białej, ujęła policja poza trzema poszukiwanymi przestępcami — czterech uchodźców wiedeńskich, którzy aczkolwiek nie są obywatelami polskimi, znaleźli się na terytorium Polski bez żadnych środków do życia.

PRZEWRÓT W CHIRURGII

OPERACJA BĘDZIE PRZYJEMNA

Nowy wynalazek

Cudowne wyniki chirurgii budzą dziś podziw laików: operuje się serce, przeszczepia mózg, „zamienia" szpetne nosy w greckie profile: pospolita operacja ślepej kiszki to fraszka dla przeciętnego chirurga. A jednak... podziwiamy może talenty lekarza, ale operacji boimy się — panicznie się boimy! Najbłahszy zabieg chirurgiczny — wycięcie wrzodu czy kurzajki budzi w nas lęk; zrozumiały lęk przed operacyjnym nożem, przed usypianiem, które wywołuje później tak przykre następstwa w postaci mdłości, wymiotów, bólów pooperacyjnych.

Paryska Akademia Chirurgii sygnalizuje obecnie nowy wynalazek, który ma wywołać prawdziwy przewrót w tej dziedzinie: lekarz Yves Delangeniere, sława naukowa Paryża i poważny autorytet chirurgii twierdzi ni mniej ni więcej tylko, że operacja może być przyjemna dla chorego! Ponury koszmar strachu, bólu i przykrych niespodzianek operacyjnych skończy się raz na zawsze, dzięki zastosowaniu cudownego środka t. zw. skopochloralozy.

Cudowny proszek

Nowy lek w postaci proszku działa na chorego rozweselająco „chorzy stają się zadowoleni, radośni i beztroscy jak dzieci; idą na stół operacyjny bez odrobiny lęku — niby na zabawę. Zachowują się tak, jakby operacja tyczyła kogoś innego, a oni sami byli tylko świadkami wesołego wydarzenia. Po operacji czują się również dobrze, mają wyśmienity humor i nie odczuwają żadnych przykrych następstw".

Każdy z nas przynajmniej raz w życiu znajdzie się na operacyjnym stole... posłuchajmy więc dalszych szczegółów o cudownym proszku, który ma przynieść ulgę ludzkim cierpieniom.

„Skopochloraloza"

Skopochloraloza... ta dziwna nazwa oznacza nowy środek leczniczy złożony z wyciągu roślinnego i niektórych produktów chemicznych, zawierających m. in. chlor i glukozę. Świat lekarski podejrzewał nawet w czasie głośnego procesu moskiewskiego, że oprawcy musieli postarać się o zastrzyknięcie tego środka wszystkim oskarżonym: trudno bowiem wytłumaczyć w inny sposób zachowanie tych ludzi, którzy kajali się w poczuciu winy, oraz wykazywali w wielu wypadkach zupełną obojętność wobec strasznego losu, jaki ich oczekiwał.

Kilka kropel skopochloralozy wprowadzonych do organizmu przy pomocy zwykłego zastrzyku — powoduje sen hipnotyczny, który jednak różni się od snu hipnotycznego, w jaki zapadają media. Człowiek zostaje całkiem przytomny i zdaje sobie doskonale sprawę z tego, co się dookoła dzieje — jedynie dokonywa się w nim niezwykły proces uśpienia czujności — skłonny jest spełniać ślepo wszelkie żądania i prośby otoczenia.

Cuda, cuda...

Ten nowy rodzaj „usypiania woli" zastosowany w dziedzinie medycyny wydał niezwykłe rezultaty. Ktoś, kto się straszliwie jąka całe życie — na łagodnie wyrażoną prośbę lekarza — zaczyna mówić zupełnie płynnie i poprawnie nie „zahaczywszy się" ani razu. Ktoś bardzo nerwowy, kto cierpi na chorobliwe drżenie rąk nawlecze bez trudu najcieńszą igłę. Człowiek cichy i nieśmiały odczuwa nagły przypływ odwagi, nieszczęśnik dręczony wewnętrznym niepokojem — zapomina o prześladujących go zmorach, staje się beztroski jak dziecko. Alkoholik nałogowy odwraca się ze wstrętem na widok kieliszka wódki, kleptoman przestaje kraść. Cuda, cuda, cuda...

Ach, życie jest piękne

Po raz pierwszy pomyślano o zastosowaniu tego dziwnie działającego na człowieka środka — w chirurgii. Lekarze podkreślają zgodnie — i z całą zresztą słusznością, że brak zrozumienia pewnej współpracy ze strony chorego — jest nieraz poważną przeszkodą przy operacji; chory, który się boi zabiegu chirurgicznego zamiast pomóc lekarzowi odważną postawą — sam opóźnia wyzdrowienie. Zły stan nerwów musi wywierać niekorzystny wpływ na przebieg operacji i opóźniać okres rekonwalescencji. Chory zdenerwowany i przerażony często bezwiednie opiera się sztucznemu snowi, co wywołuje niekorzystne zmiany psychiczne i fizjologiczne w jego organiźmie.

Cóż się dzieje po dobroczynnym zastrzyku skopochloralozy. Po upływie mniej więcej dwóch godzin chory zmienia się nie do poznania. Nie zasypia wprawdzie — ale robi się wesoły i posłuszny jak dziecko. Niepokoje znikają, na ich miejsce zjawia się optymizm. Ach, życie jest piękne! myślisz nieoczekiwanie dla siebie samego... jesteś skłonny zrobić wszystko, absolutnie wszystko czego od ciebie zażądają; jesteś uszczęśliwiony i chciałbyś tym szczęściem obdarzyć cały świat.

Sen na jawie

W tym stanie ducha podróżuje się na wózku do sali operacyjnej — z takim uczuciem, jakby się jechało na bal. Tam dopiero chory zostaje uśpiony normalnie przy pomocy stosowanej zazwyczaj narkozy-eteru czy chloroformu. Dzięki korzystnemu nastawieniu psychicznemu chorego i działaniu skopochloralozy, która już wprawiła go w lekki „trans" snu na jawie — ilość środka usypiającego może być bardzo mała; nie trzeba zatruwać organizmu narkozą tak dalece, jak się czyni obecnie. Proszę sobie wyobrazić, jakie to ma znaczenie dla ludzi, którzy mają osłabione serce czy płuca i nie mogą znieść silnego zatrucia chloroformem czy eterem. Przy zastosowaniu skopochloralozy wystarczy piąta, ósma, nawet dziesiąta część chloroformu stosowanego normalnie.

Po operacji — chory nie odczuwa przykrych następstw usypiania. Żadnych wymiotów i mdłości. Żadnych bólów nadmiernego dręczącego pragnienia, komplikacji płucnych, które zdarzają się tak często po uśpieniu eterem. Samej operacji nie pamięta się wcale, bywa, że chory pyta ze zdziwieniem: kiedyż nareszcie będę operowany?

Każdy medal ma dwie strony

Pogoda i równowaga ducha, cudowny błogi stan trwa trzy do czterech dni — a więc przez cały najgorszy okres pooperacyjny. Piekło zamieniło się w raj, koszmar — w cudowny sen. Kiedy wreszcie magiczny środek przestaje działać — chory znajduje się w okresie rekonwalescencji, najgorsze już minęło.

Warto jeszcze dodać, że zastosowanie skopochloralozy nie wywołuje żadnych szkodliwych następstw. W chwilę po zastrzyku odczuwa się przez kilka minut lekkie drżenie całego ciała — to samo może się powtórzyć przy „przebudzeniu" po dwóch, trzech dniach — drżenie to jednak nie ma głębszego znaczenia, nie jest niebezpieczne. Ciśnienie krwi w czasie zastrzyku zlekka opada, ale to również nie pociąga za sobą groźnych następstw. Zastrzyki skopochloralozy wydają cudowne rezultaty w zastosowaniu u położnic, cierpiących wielkie bóle — oraz u umierających, którzy męczą się nieraz całe tygodnie, zanim rozstaną się z tym światem. Nowy środek pozwala im odejść bez bólu i cierpień, z pogodną rezygnacją.

Każdy medal ma jednak dwie strony: pamiętajmy, że cudowny środek może być wyzyskany przez ludzi nieuczciwych, zastrzyk skopochloralozy ubezwłasnowalniający do pewnego stopnia chorego — może wykorzystać człowiek zły: zmusić np. umierającego do spisania nowego testamentu, „niewygodnego" członka rodziny do samobójstwa lub złego czynu.

H. KORN

Prawdziwy van Gogh

Młody architekt, Albert Waldhausen, poznał w swej knajpie artystycznej najpierw piękną Lizę Trost, a przez nią nieznanego malarza, Berndta Eberhardta.

— Wpadnijcie państwo kiedy do mego atelier i oglądnijcie sobie moje obrazy — zaprosił malarz swych nowych znajomych.

Waldhausen który lubił odkrywać talenty — nie dał sobie dwa razy powtórzyć tego zaproszenia. — Kiedy stał pod szklanym dachem atelier i rozglądał się dookoła, ujrzał na ścianie obraz, który zainteresował go bardziej, niż mdłe pejsaże Eberhardta.

— Pozwólcie państwo, że biedny malarz poczęstuje was tym, czym chata bogata — rzekł Eberhardt, stawiając na stoliku koniak i papierosy.

— Pan nazywa siebie biednym, a ma pan u siebie autentyczny obraz Van Gogha! Co to ma znaczyć? — zapytał Waldhausen.

— Jest to całkiem prosta sprawa — odparł pogodnie malarz — to, co pan widzi, nie jest prawdziwym obrazem Van Gogha, lecz tylko dobrą kopią.

— Kopią? — zawołał zdumiony Waldhausen i podniósł się raz jeszcze z krzesła, by oglądnąć dokładnie obraz. Był to pejsaż południowo francuski z wysokimi cyprysami na pierwszym planie. Typowy Van Gogh z wszelkimi cechami autentyczności

— Jeśli nawet jest to kopia — rzekł powoli Waldhausen — to nie można jej odróżnić od oryginału. Znam prawdziwy obraz z wystawy dzieł Van Gogha.

Malarz zapalił z uśmiechem papierosa.

— Ma pan dobry wzrok — powiedział — istotnie tej kopii nie można odróżnić od oryginału. Poza tym oryginał, który znajduje się w posiadaniu pewnej osoby, nie jest również sygnowany. Można więc łatwo zamienić oba obrazy.

— Tak?... A skąd ma pan tę kopię?

— Kupiłem ją w Ameryce za 10 dolarów u pewnego handlarza ulicznego — brzmiała odpowiedź.

Waldhausen spojrzał badawczo na malarza, lecz Eberhardt miał spokojną i obojętną minę.

— Niech mi pan sprzeda ten obraz — zaproponował nagle architekt.

Malarz potrząsnął przecząco głową.

— Nie jest do sprzedania — odparł — nie jestem handlarzem, lecz malarzem. Może pan kupić moje własne obrazy.

Do tego nie miał Waldhausen najmniejszej ochoty, gdyż dzieła Eberhardta nie przedstawiały dla niego żadnej wartości. Nie oglądnął ich nawet dokładnie i patrzył bez przerwy na wspaniały pejsaż południowo francuski z cyprysami. Gdy malarz wspomniał mu o swych własnych obrazach, architekt spojrzał nań z nieukrywanym lekceważeniem.

Eberhardt zniósł to spojrzenie pogodnie.

— Czy chciałby mi pan przynajmniej oddać pewną przysługę? — zapytał Waldhausen po chwili.

— Chętnie. O ile to tylko będzie leżało w granicach mojej możliwości.

— Proszę mi więc dać ten obraz na jedną godzinę.

— Po co? — zapytał Eberhardt. — Czy chce go pan komuś pokazać? Czy chce go pan dać oszacować?

— Tak — przyznał Waldhausen — chciałbym pokazać go pewnemu znajomemu handlarzowi obrazów, który zna się specjalnie na dziełach Van Gogha.

— Pan wątpi więc, czy obraz ten jest kopią? — zawołał malarz, uśmiechając się ironicznie.

Waldhausen skinął tylko twierdząco głową.

— Wybij pan to sobie z głowy mój drogi! — przestrzegał go malarz. — Wiem na pewno, że to kopia!

Ale architekt nie dał się przekonać. Powtarzał

TO i OWO

KOMIN FABRYCZNY CAŁY ZE STALI

W północnej Afryce zbudowano dla jednego ze zakładów fabrycznych komin cały ze stali. Komin ten jest wysoki na 67 metrów i waży 24 tony. — Ciekawym jest, że budowa tego komina w całości pochłonęła zaledwie 300 godzin. Komin składa się z 30 równych wielkością pierścieni, które zostały jeden na drugim wmontowane i elektrycznie spawane. Pierścienie te składają się z trzech blach od powiednio wygiętych, grubość pojedynczych blach nie jest jednakowa. Podczas, gdy grubość dolnych wynosi 16 milimetrów, górnych wynosi już tylko 9,5 mm. Z tych 300 godzin pracy przypadło 90 na montowanie (nastawianie) jednego pierścienia na drugi, natomiast na spawanie zużyto 210 godzin.

CHRZĄSZCZE JAKO LATARNIE

W centralnej Ameryce w tamtejszych dżunglach żyje pewien rodzaj chrząszczy, który odznacza się tym, że w nocy wydaje ze siebie fosforyczne światło jasno zielone. Chrząszcze te zaliczane do tzw. „szybko latających Cucujo". Siła światła ich jest tak duża, że nałapane do koszyka porą nocną służą tubylcom jako latarki orientacyjne. Gdy zaprze staną wydawać światło, wówczas wystarczy zanurzyć ich w ciepłej wodzie, co powoduje, że znów świecą. Chrząszcze te w czasie lotu migają czerwonym światełkiem, gdyż z tyłu kadłuba wydają czerwone światełko — podobnie jak ma to miejsce w samolotach.

SĄDY MIŁOŚCI

Sądy miłości istniały w wiekach średnich, zwłaszcza we Francji i Prowancji. W okresie rozkwitu rycerstwa, trubadurów i „miłości dworskiej". — Zdaniem niektórych badaczów, istniały prawdziwe, wyłącznie z dam złożone trybunały, które rozważały zagadnienie i spory miłosne. O instytucji te go rodzaju po raz pierwszy wspomina Jan Nostra damus w dziele pt. „Vie de plus celebres et anciens poetes provencaux" twierdząc, że skoro pomiędzy trubadurami występującymi ze swymi „ten cous" wnyikały jakieś spory w dziedzinie teorii miłości, oddawano je do rozpatrzenia owym „dwo rom" czy „sądom miłości".

SYGNALIZACJA RADIOWA AUTOBUSÓW

Londyńska dyrekcja komunikacji autobusowej zaprowadziła niezwykle ciekawą kontrolę dotyczącą kursowania wozów. Oto wszystkie autobusy otrzymały na dachach specjalną instalację, która podczas przejazdu wozów w pewnych punktach trasy danego autobusu, wprowadza w ruch stały aparat, zainstalowany nad ulicą. Instalacja na dachu otrzymuje prąd z motoru wozu, a dotknąwszy przyrząd, umieszczony w instalacji ulicznej — przesyła po dotknięciu za pomocą kabla telefonicznego sygnał do Wydziału kontroli ruchu dyrekcji. W ten sposób wydział ten ma możność skontrolowania ruchu, a nadto, stwierdzić może w każdej chwili, w którym punkcie autobus się znajduje.

„TREMA"...

— Trema? Strach? Zapewne, ale cóż to znaczy w porównaniu z satysfakcją, jaką sięga się w dawaniu setkom tysiącom ludzi „coś z siebie", ze swego taktu. Z tłumem, tylko z tłumem widzów, czy słuchaczy można przeżywać chwile wielkie. — Tak mi powiedział kiedyś pewien wielki artysta.

Wielkość i trema

A jednak i on powiedział o tremie, że od czuwa się zawsze i dodał:

— Nie znam nikogo prawdziwie „wielkiego", który by tremy nie odczuwał. Wielkość, to nie tylko talent taki czy inny, to poczucie odpowiedzialności za spełnione zadanie — jakim jest właśnie wywoływanie głębokich przeżyć, uczuć i myśli u tłumów, to ambicja dania innym ze siebie jak najwięcej. Brak tremy świadczy o małości.

Skrzypek

Pewien wielki skrzypek — tak opowiedział o tym, co czuje przed każdym występem:

— Przed koncertem zapominam o muzyce. Nagle z przestrachem zaczynam myśleć, że nie potrafię wydobyć ze skrzypiec żadnego dźwięku. Jak będę trzymać skrzypce? Co zrobię z palcami, z brodą? I w szalonym wprost lęku chwytam instrument. Z ulgą oddycham, kiedy słyszę, że jednak potrafię zagrać, że moje skrzypce grają. I niemal jeszcze spocony idę na estradę.

Mówca

Potrafi mówić tak, że hypnotyzuje tłumy. Narzuca im swój sposób myślenia, budzi entuzjazm. Zdawałoby się, że słowa zdania płyną mu bez żadnego trudu, że nic go to nie kosztuje. Tak jest już w chwili, gdy zaczyna mówić. Ale przed tym?

— Ach, przed tym, w ostatniej już chwili wydaje mi się, że nie powiem słowa. Mam pustkę w głowie, nie wiem, co miałem mówić. Czy to, co miałem powiedzieć jest rzeczywiście godne ludzkiej uwagi, czy zdołam wykrzesać w nich, w tych czekających na mnie setkach słuchaczy jakieś zrozumienie, jakieś przejęcie. Idę do nich i błysk oczu słuchających, czekające spojrzenia i moje pierwsze słowa przywracają mi spokój i wiarę w to, co mówię.

Bokser

Widzicie go nieraz na ringu. Mocny jest i odważny. Wymierza ciosy z pewnością siebie i spokojem. Ale trzeba było go zobaczyć na chwilę przed walką. Uśmiechał się proszą co do młodej dziewczyny, która z nim przyszła i zdawała się mówić mu spojrzeniem jasnych oczu: „Odważnie! Spotka cię nagroda!"

Powiedział jej przed tym, że trzy noce miał sny. Budził się na ziemi, osaczony koszmarami: widział swoją porażkę, pomruk tłumów oskarżających go o to, że jest słaby, jak niewiasta i mimo wysiłków nie mógł powstać z ziemi.

Na ringu zwyciężył.

Dziennikarz

Pewien znany dziennikarz, przyznaje się do tego, iż w chwili, gdy idzie „do roboty" ogarnia go zwątpienie.

Ma wrażenie, że nie potrafi wziąć się do wyznaczonego zadania. Nie potrafi osoby, z którą ma mieć wywiad zgłębić w ciągu kilku minut interwiewu, choć robił to tyle razy że obiektu zamierzonego reportażu nie zanalizuje należycie, że nic potem ze swych wrażeń nie potrafi wypowiedzieć czytelnikom.

I doznaje wtedy pragnienia, aby wycofać się raz na zawsze z zawodu, który wymaga bystrej inteligencji i szybkiej decyzji, a która jakby go w takiej chwili opuściła.

A przecież wszystkie jego reportaże pulsują żywą krwią i są wnikliwym obrazem życia i zawsze osiąga w nich to, co zamierzał.

Artysta komediowy

Znalazł się na scenie dość przypadkowo. Wyłowił go jakiś reżyser, szarego życia na scenę. Kiedy po raz pierwszy znalazł się za kulisami nie mógł pojąć, czemu taka trema ogarnia jego towarzyszy. Postanowił sobie wówczas wrócić natychmiast do swojej cichej pracy, jeśliby jego ogarnąć miał taki strach przed wyjściem na scenę.

Ale na scenie został, choć trema napada go „jak diabeł".

— Bo rzecz w tym, aby tę tremę umieć przezwyciężyć uśmiechem i nic z niej nie pokazać innym. Ale jeśli już tego nie potrafisz jeśli pokażesz ludziom swoją obawę, swoją słabość, wiej, umykaj do „cichego życia" bo już wtedy nic nie dasz tłumom ze siebie co byłoby mocne i wspaniałe. Jesteś skończony....

—oo—

swą prośbę tak długo, aż w końcu malarz dał mu obraz na jedną godzinę.

— Chodź pan ze mną — zaprosił Waldhausen malarza — wtedy będzie pan mógł usłyszeć, co powie handlarz.

— Kompromituję się tylko wtedy, kiedy nie mogę tego uniknąć — rzekł śmiejąc się wesoło Eberhardt i nalał sobie nowy kieliszek koniaku.

— W pół godziny później Waldhausen stał uradowany przed swym przyjacielem handlującym dziełami sztuki.

— To autentyczny Van Gogh! — oświadczył handlarz po dokładnym zbadaniu obrazu. — Skąd to do ciebie Waldhausen?

Szczęśliwy odkrywca opowiedział to, co usłyszał od malarza.

— Bałwan! Nie wie sam co posiada — zakończył swoje sprawozdanie.

— Tak — rzekł handlarz — spróbuj nakłonić go do sprzedaży. Zapłacę za ten obraz 10.000 fr.

— Będę się starał — przyrzekł Waldhausen i udał się z powrotem wraz z Van Goghiem do Eberhardta.

Malarz przyjął obojętnie wiadomość o swoim kosztownym obrazie.

— Nie musi mi pan niczego opowiadać — rzekł patrząc nań ironicznie — widzę po pańskiej minie że opowiedziano panu niestworzone rzeczy. Ile zaofiarował panu pański przyjaciel?

W tym momencie wpadł Waldhausenowi do głowy pomysł, na którym jak przypuszczał, mógł zarobić sporo pieniędzy.

— Pan się myli Eberhardcie — powiedział chytrze — ten obraz jest rzeczywiście tylko kopią — ale kopią doskonałą. Mój przyjaciel handlarz obrazów nie ma dla niej żadnego zainteresowania — ale ja chętniebym ją kupił do mojej willi, którą wnet zacznę budować. Ofiaruję panu 1000 franków.

— Mogę tylko powtórzyć to, co już przedtem powiedziałem: Sprzedaję tylko swoje własne obrazy.

— Dam panu 2000! — zawołał architekt.

Malarz zaśmiał się głośno.

— Czy nan nagle zwariował Waldhausen, 2000 fr. za kopię! — zawołał.

— 3000! — zawołał Waldhausen, a kiedy malarz i tym razem się nie zgodził, podwyższył cenę do 4000 a w końcu do 5000 fr.

— Czy wygrał pan może jakąś większą sumę na loterii? — zapytał zdumiony Eberhardt. Bo inaczej nie mogę zrozumieć pańskiego postępowania.

— Tak, tak, wygrałem — skłamał Waldhausen i dlatego chciałbym kupić ten obraz. A więc zgoda się pan.

Malarz nagle spoważniał i oświadczył:

— Za 5000 fr gotów jestem ostatecznie rozstać się z obrazem, gdyż pieniądze te umożliwią mi wybranie się w dawno już planowaną podróż. — Musi mi pan jednak potwierdzić na piśmie, że sprzedałem panu tylko kopię, gdyż przypuszczam, że pan coś przede mną ukrywa. Nie chcę nic o tym wiedzieć, pragnę jednak zabezpieczyć się na wszelki wypadek.

Waldhausen zapewnił go, że podejrzenia jego są całkowicie bezpodstawne, podpisał jednak żądane potwierdzenie, pobiegł szybko do banku i wkrótce potem otrzymał obraz za 5000 fr wypłaconych gotówką. Kiedy w najlepszym humorze zjawił się u handlarza obrazów, czekała go wielka niespodzianka.

— Oszukano pana, Waldhausen — powiedział handlarz, obejrzawszy dokładnie Van Gogha — tego obrazu nie pokazywał mi pan przed kilkoma godzinami. Jest to kopia tamtego autentycznego Van Gogha i przedstawia co najwyżej wartość 100 fr. Gdzie pozostał oryginał?

Zaginiony oryginalny Van Gogh znajdował się w tym samym czasie w siatce bagażowej przedziału II klasy pociągu pospiesznego, który zdążał na południe. W tym samym przedziale siedzieli też Berndt Eberhardt i Liza Trost, którzy naturalnie nazywali się już inaczej.

— To był do dzisiaj nasz najlepszy interes — powiedział Eberhardt — zapalając papierosa.

— Co zrobimy teraz? — zapytała uśmiechnięta Liza.

— Odpoczniemy sobie kilka tygodni, a potem będę musiał malować nowe kopie.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Krwawa masakra pod Krakowem

Rozbrojony policjant zastrzelił napastnika

Dziś nad ranem doszło do krwawej masakry na zabawie, jaka odbywała się w Pychowicach pod Krakowem. W trakcie zabawy wynikła sprzeczka między uczestnikami, która przemieniła się niebawem w krwawą bójkę.

Wobec tego wezwano policjanta, który przybył na miejsce i wezwał uczesników zabawy do uspokojenia się. Nie wywarło to jednak skutkuź wprost przeciwnie rzucono się na policjanta i wydarto mu karabin.

Wówczas zaatakowany posterunkowy dobył brauninga i oddał kilka strzałów, od których padł trupem na miejscu 24-letni Józef Zabryski z Bodzowa, a 26-letni Józef Gruca i 19-letni Jan Zabryski odnieśli rany.

Niezależnie od tego raniony został w trakcie bójki Stefan Janas, który doznał rany kłutej w bok. Rannych opatrzył lekarz Pogotowia Ratunkowego.

Wzrost bezrobocia w woj. krakowskim

33.981 bezrobotnych na robotach publicznych. — Akcja przesiedleńcza Funduszu Pracy objęła 2032 ludzi.

W roku bieżącym daje się zauważyć poważny wzrost bezroboia w porównaniu z rokiem ubiegłym. Świadczą o tym cyfry statystyczne z dnia 7 lipca br.

W dniu tym liczba bezrobotnych woj. krakowskiego, poszukujących pracy wynosiła 11.874.W roku ubiegłym w tym samym czasie było 10.971 bezrobotnych niezatrudnionych. Tegoż dnia pracowało na robotach publicznych 33.981 bezrobotnych z woj. krakowskiego, zaś firmy prywatne zatrudniały 6773 bezrobotnych przyjętych za pośrednictwem Funduszu Pracy. W roku ubiegłym w tym samym czasie na robotach publicznych pracowało tylko 25.819 bezrobotnych, a w firmach prywatnych — 5.317

Jak widać, mimo wzrostu zatrudnienia liczba jeszcze pozostających bez pracy jest wyższa od zeszłorocznej blisko 1000. Tłumaczy się to częściowo naturalnym przyrostem ludności, oraz nabyciem praw do rejestracji przez niektórych bezrobotnych, którzy w zeszłym roku tych praw nie posiadali. Powyższe cyfry obejmują bowiem tylko bezrobotnych zarejestrowanych.

W roku bieżącym Fundusz Pracy prowadzi szeroką akcję przesiedleńczą. W tych powiatach gdzie stan zatrudnienia na robotach publicznych jest niedostateczny, prowadzone jest przesiedlenie bezrobotnych do innych powiatów a nawet — innych województw. Ogółem z terenu woj. krakowskiego przesiedlono obecnie 2.032 bezrobotnych, a mianowicie: do Sandomierza i Szczucina (regulacja Wisły) i do Chabówki (budowa drogi zakopiańskiej) — 1580 ludzi, do Sarn na Wołyniu — 250 ludzi do kamieniołomów w Klesowie (Wołyń) — 150 ludzi, oraz do Kotomierza w Poznańskim (budowa osiedla robotniczego) — 52 ludzi.

Przesiedleni zostali bezrobotni z powiatów krakowskiego. chrzanowskiego, bialskiego i tarnowskiego.

Echa głośnego zabójstwa w okolicy Krakowa

Swego czasu relacjonowaliśmy obszernie o zabójstwie, jakiego dokonano w Prokocimiu pod Krakowem, gdzie w trakcie bójki zginął Tadeusz Kobiela. Jak się okazało, Kobiela został napadnięty przez kilku młodszych ludzi, którzy pobili go tak dotkliwie, że doznał pęknięcia czaszki i zmarł.

W tym stanie rzeczy zasiedli dziś na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim 18-letni Adam Wajda, pomocnik masarski z Pychowic, 19-letni Władysław Frączek, pomocnik masarski i 16-letni Zygmunt Hajda, brązownik, — wszyscy pod zarzutem udziału w bójce, w wyniku której zmarł Tadeusz Kobiela. Równocześnie oskarżony jest 18-letni Józef Paciora, uczeń IV klasy gimnazjalnej, pozostający pod zarzutem nawoływania do bicia.

Urzędnik oskarżony o pożyczenie 10 zł. od interesanta

Przed trybunałem Sądu Okręgowego w Tarnowie zasiadł Jan Śliwa, urzędnik katastralny z Dębicy oskarżony o przestępstwo urzędnicze.

Sprawa przedstawia się następująco:

Do urzędującego Śliwy zgłosił się właściciel nieruchomości Jan Balasa prosząc go o sporządzenie wyciągu katasralnego.

Śliwa zażądał złożenia obowiązującej opłaty 2.50 zł. Balasa wręczył Śliwie monetę 10-złotową i miał przyjść po resztę i wyciąg za godzinę Gdy w oznaczonym czasie zgłosił się w urzędzie. Śliwa oświadczył mu że wyciąg jeszce nie gotowy i polecił mu zgłosić się o godz. 3-ej.

O godz. 3-ej wyszli obaj razem z biura. Śliwa zaprowadził Balasę do swego domu, gdzie wręczył mu na otrzymane od niego 10 zł. weksel. Po kilku dniach doręczył oskarżony Balasie wyciąg katastralny, nie pobierając od niego już żadnej opłaty. Weksel w terminie wykupił.

Balasa oskarżył tymczasem Śliwę o nadużycie władzy z chęci zysku.

Policja przeprowadziła śledztwo i skierowała doniesienie do prokuratury, która zakwalifikowała czyn jako przestępstwo urzędnicze.

Oskarżony do winy się nie poczuwa twierdząc, że 10 zł. pożyczył od Balasy po godzinach urzędowych i wręczył mu od razu weksel, który w termnie wykupił.

Z powodu nieprzybycia głównego świadka oskarżenia Balasy na rozprawę została ona odroczona.

NAJMŁODSZY PASAŻER „NA GAPĘ“

W Londynie miał miejsce wypadek schwytania w autobusie najmłodszego pasażera „na gapę“. — Okazało się, że jeden malec w wieku lat trzech, wdrapał się do autobusu i usiadł około jednej z pań, zaszywając się w kącik. Dwie godziny podróżował już w tak niezwykły sposób, aż został schwycony przez konduktora, który wydobył go z kąta stwierdzając że malec sam dostał się do autobusu i nie podróżował z żadnym pasażerem.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

CRACOVIA CONTRA P. Z. P. N.

Białoczerwoni oburzeni z powodu zakazu wyjazdu do Szwecji.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej wydał zakaz wyjazdu Cracovii na zakontraktowane tournee po Szwecji.

Zakaz wyjazdu na tournee do Szwecji wywołał w Cracovii ogromne rozgoryczenie. Zarząd klubu uważa, że forma piłkarzy Cracovii była znana zarządowi Polsk. Zw. Piłki Nożnej od szeregu tygodni. Tymczasem zakaz został wydany w ostatniej chwili, kiedy wszystkie przygotowania do wyjazdu ekspedycji były na ukończeniu co naraziło klub na znaczne koszta.

Jak się dowiadujemy, zarząd Cracovii ma złożyć bardzo ostry i stanowczy protest przeciwko sposobowi załatwienia tej sprawy przez PZPN. Poza tym Cracovia będzie się domagała zwrotu wszelkich poniesionych kosztów od zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej.

ANNY ONDRA SPRZECIWIA SIĘ DALSZYM WYSTĘPOM SCHMELINGA

Maks Schmeling, który w ub. piątek przybył na pokładzie „Bremen“ do tutejszego portu, przez cały czas podróży miał na drzwiach swej kabiny przymocowaną kartkę z napisem: „Proszę mi nie przeszkadzać, nie przyjmuję żadnych listów i telegramów“.

Lekarz okrętowy dr. Fischer oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że stan zdrowia Schmellinga wymaga jeszcze co najmniej 6 tygodni całkowitego spokoju, aby kontuzje jego zostały zupełnie wyleczone. Odwiedzałem Schmelinga codziennie — mówił lekarz — i aczkolwiek nie skarżył mi się na bóle, to jednak bezwzględny spokój jest w chwili obecnej rzeczą najważniejszą. Gdy poranione kości będą całkowicie wygojone, Schmeling będzie mógł znowu walczyć na takim samym poziomie — jak poprzednio.

Schmeling, który w czasie podróży przeprowadził kilka rozmów telefonicznych ze swą małżonką Anną Ondrą, prosił ją, aby wbrew pierwotnemu zamiarowi nie wyjechała naprzeciw niego do Charbourga. Żona Schmelinga oświadczyła wobec dziennikarzy, że stanowczo będzie się sprzeciwiała aby mąż jej kiedykolwiek jeszcze wystąpił w ringu bokserskim. Mimo to jednak Schmeling do tej pory nie powziął w tej sprawie żadnej decyzji, a obecnie zastanawia się nad dwoma propozycjami — z których jedna przewiduje spotkanie z Farrem — zaś druga walkę z Braddockiem.

—<>—

O mistrzostwo środkowej Europy

W niedzielę rozegrane zostały trzy mecze piłkarskie o mistrzostwo środkowej Europy. Genua pokonała bukareszteński Rapid 3:0, Juventus wygrał z Kladno 4:2. Ferencvaros zwyciężył z trudem bukareszteńską Ripensię 5:4 (3:3).

Jeszcze jedna porażka E. K. S.

W Katowicach odbył się mecz o mistrzostwo Polski w piłce wodnej pomiędzy warszawskim AZS i katowickim EKS. Zwyciężył niespodziewanie AZS w stosunku 2:0 (1:0). Na skutek tego zwycięstwa AZS zajął drugie miejsce w tabeli, zdobywając wicemistrzostwo Polski i spychając dotychczasowego mistrza drużynę niemiecką EKS na trzecie miejsce.



MISTRZOSTWO GARBARNI ZAKWESTIONOWANE!

Decyzja krzywdząca jedenastkę ludwinowską

Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu KZOPN na którym postanowiono uwzględnić protest ZS Chełmek i nakazać Garbarni rozegranie trzeciego meczu z Chełmkiem w nadchodzącą środę w Chrzanowie. Decyzję swą motywuje KZOPN tym, że skoro dwa kluby uzyskały w mistrzostwie równą ilość punktów, wówczas należy rozegrać trzecie spotkanie.

Uchwała powyższa krzywdzi w wysokim stopniu Garbarnię. Faktem bowiem jest, że w ubiegły poniedziałek odbyło się posiedzenie WG i D na którym postanowiono, że mistrz wiosenny — Garbarnia i mistrz obu kolejek — ZS Chełmek mają rozegrać tylko dwa mecze, a o mistrzostwie decyduje stosunek bramek. O tej decyzji zawiadomiono oba zainteresowane kluby. Skoro zarząd KZOPN uważał, że ta decyzja nie jest w porządku z przepisami, winien był z miejsca wkroczyć. Przecież Garbarnia wiedziała po pierwszym meczu, że ma stosunek bramek 6:0 i że stosunek bramek decyduje. Mogła więc, chcąc oszczędzić się na mecz z Rewerą, grać z Chełmkiem mecz rewanżowy bez wytężania się, byle mieć lepszy stosunek bramkowy. Gdyby jednak wiedziała, że decydują punkty, a nie bramki, wówczas niechybnie grałaby tak, aby punkty zdobyć.

Z drugiej strony stanowisko zarządu KZOPN jest prawnie niesłuszne. Paragraf mówiąc o trzecim meczu przy równym stosunku punktów nie ma tutaj zastosowania. Ten paragraf stosuje się wtedy, gdy dwa kluby w wyniku kampanii mistrzowskiej zdobyły równą ilość punktów. Tutaj ten wypadek nie ma miejsca. Garbarnia grała tylko na wiosnę. Chełmek grał dwie rundy. O stawianiu więc obu drużyn na jednej płaszczyźnie nie może być mowy.

Z tych wszystkich względów spodziewać się należy, że w sprawę tę wkroczy PZPN i stwierdzi, że Garbarnia zdobyła prawnie mistrzostwo i winna w dalszym ciągu reprezentować Kraków w rozgrywkach o wejście do Ligi Państwowej.

Antysemicki wniosek bokserów poznańskich

nie został poddany pod głosowanie

W niedzielę odbyło się w Poznaniu roczne walne zebranie Polskiego Zw. Bokserskiego. Reprezentowanych było ogółem dziewięć okręgów. Całokształt działalności ustępującego zarządu przedstawił mjr. Mirzyński, po czym wywiązała się dłuższa dyskusja.

Ustępującemu zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorium, po czym dokonano wyboru nowych władz. Prezesem wybrano ponownie mjr. Mirzyńskiego, wiceprezesami pp. Sikorskiego, inż. Dickmana, Rybarczyka, sekretarzem został Szerbart, skarbnikiem Idźkowski, przewodniczącym WSS. Bielewicz, kapitanem sportowym Suszczyński.

Ustalono następujące terminy zawodów:

Drużynowe mistrzostwa Polski 20 listop., 4 i 18 grudnia 1938 r. 8 stycznia, 12 lutego 26 lutego, 12 marca 1939 r.

Indywidualne mistrzostwa Polski grupami: 25 i 26 marca 1939 finały 2 i 3 kwietnia 1939 r. Finały odbędą się w Katowicach.

Mistrzostwa Europy w Dublinie (Irlandia) od 12 do 22 kwietnia 1939 r.

6 sierpnia Polska — Włochy w Wenecji.

7 listopada Polska — Niemcy w Kolonii. W tym samym terminie Polska 2-ga walczyć będzie z Estonią w Polsce.

15 stycznia 1939 r. Polska — Szwecja w Polsce lub Szwecji.

19 lutego Polska — Węgry w Polsce.

19 marca Polska — Finlandia w Polsce.

Z ważniejszych uchwał walnego zebrania należy wymienić: wszystkie ważniejsze zawody (bez drużynowych mistrzostw A-klasy) sędziować się będzie systemem trzech sędziów, punktujących i kierownika walki bez prawa głosu.

Na finałach indywidualnych mistrzostw Polski urzędować będzie prócz komisji odwoławczej specjalna komisja w składzie 3 członków zarządu PZB, która wydawać będzie decyzje z urzędu. O ile ogłoszony wynik będzie stał w rażącej sprzeczności z przebiegiem walki, komisja ta może wyeliminowanego przez decyzję sędziowską zawodnika pozostawić w dalszej konkurencji, eliminując zawodnika, ogłoszonego zwycięzcą, bez uchylenia wyniku.

Wniosek okręgu poznańskiego, głoszący, iż do drużyny reprezentacyjnej państwowej winien kapitan PZB wstawić jedynie zawodników pochodzenia aryjskiego, nie został poddany pod głosowanie przez przewodniczącego walnego zebrania, jako sprzeczny z zarządzeniami ZZ i PUWF.

PIĄTY ETAP WYŚCIGU KOLARSKIEGO DOOKOŁA FRANCJI

W niedzielę odbył się piąty etap Wyścigu Kolarskiego Dookoła Francji (Tour de France) na trasie Royan—Bordeaux (198 km.) Etap wygrał Belg Meulenberg w czasie 5:12:42. 2) Servadei (Włochy) 3) Bini (Włochy) 4) Frechau (Francja).

W ogólnej klasyfikacji sytuacja jest następująca: 1) Majerus (Luxemburg) 33:41:56, 2) Leducq (Fr.) 33:42:48, 3) Magne (Fr.) 33:42:56, 4) Clemens 33:42:56, 5) Wengler 33:43:14, 6) Speicher 33:43:14, 7) Lowie 33:43:14, 8) Cossen 33:43:33, 9) Weckerling 33:43:44.

KONIEC HEGEMONII NIEMIEC W PŁYWARSTWIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

W niedzielę na pływalni w Giszowcu odbyły się tegoroczne zawody pań i panów w drugiej i trzeciej klasie o mistrzostwo okręgu śląskiego. Do zawodów zgłoszono rekordową ilość blisko 300 zawodniczek i zawodników. Z powodu zimna nie wszyscy jednak stanęli na starcie. Mistrzostwo II i III klasy zdobyła katowicka Pogoń, uzyskując 513 pkt. Kierownictwu Pogoni należy się za ten wyczyn szczególne uznanie, bo jak wiadomo, wszyscy czołowi zawodnicy Pogoni przeszli przed dwoma laty do K. S. Dąb i zdobyte obecnie przez Pogoń punkty uzyskane zostały przez nowo wyszkolonych zawodników. Na drugim miejscu znalazł się T. P. Giszowiec 495 pkt 3) T. P. Świętochłowice 272 pkt. 4) KPW Siemianowice 102 pkt. 5) EKS Katowice 192 pkt. 6) OMP Nowy Bytom 19 pkt. 7) Sokół Michałkowice 2 pkt.

W ogólnej punktacji wszystkich klas oraz po sklasyfikowaniu zawodów w piłkę wodną, pierwsze miejsce zdobyło Towarzystwo pływackie Giszowiec 1074 pkt. 2) EKS Katowice 1017 pkt. 3) Dąb Katowice 725 pkt. 4) Pogoń Katowice 537 pkt. 5) Hakoah Bielsko 399 pkt. 6) TP Świętochłowice 344 pkt. 7) K. P. Siemianowice 268 pkt. 8) OMP Nowy Bytom 19 pkt. 9) Sokół Michałkowice 2 pkt.

Jak z powyższego wynika, hegemonia niemieckiego Towarzystwa EKS została przełamana. Najlepszym klubem pływackim okazał się T. P. Giszowiec

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.